



Moje córki krowy **Pressbook**

Czołówka:

Reżyseria:

Kinga Dębska

Scenariusz:

Kinga Dębska

Zdjęcia:

Andrzej Wojciechowski

Muzyka:

Bartosz Chajdecki

Produkcja:

Polska

Czas trwania:

88 min.

Obsada:

Agata Kulesza – Marta

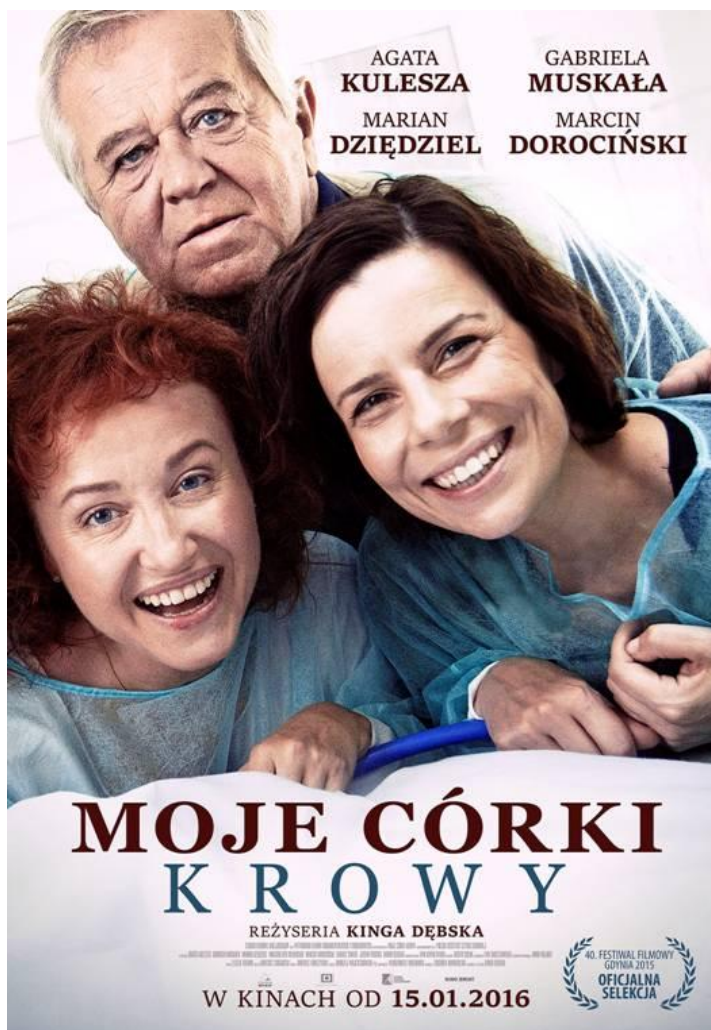
Gabriela Muskała – Kasia

Marian Dziędziel – Ojciec

Małgorzata Niemirska – Matka

Marcin Dorociński – Grzegorz,
Mąż Kasi

Łukasz Simlat – Piotr

**OPIS FILMU:**

Wzruszająca i zabawna historia dwóch sióstr, które postawione w trudnej sytuacji życiowej zmuszone są współdziałać, mimo wzajemnej niechęci. W rolach głównych zobaczymy Agatę Kuleszę (serial „Krew z krwi”, „Ida”, „Róża”, „Sala samobójców”), Gabrielę Muskałę („Krew z krwi 2”, „Wymyk”, „Chce się żyć”, „Być jak Kazimierz Deyna”) i Mariana Dziędziela („Pod Mocnym Aniołem”, „Pani z przedszkola”). Partnerują im Marcin Dorociński („Obława”, „Jack Strong”), Małgorzata Niemirska („Zbliżenia”, „Czterej pancerni i pies”) oraz Łukasz Simlat („Pani z przedszkola”, „Wymyk”).

Marta (Kulesza) odniosła sukces w życiu, jest znaną aktorką, gwiazdą popularnych seriali. Pomimo sławy i pieniędzy, wciąż nie może ułożyć sobie życia. Samotnie wychowała dorosłą już córkę (w tej roli debiutująca Maria Dębska). W przeciwieństwie do swojej silnej i dominującej starszej siostry, Kasia (Muskała) jest wrażliwa i ma skłonność do egzaltacji. Pracuje jako nauczycielka, jej małżeństwo jest dalekie od ideału. Mąż Kasi (Marcin

Materiały dydaktyczne dla Nauczycieli



Dorociński) to życiowy nieudacznik, który bezskutecznie poszukuje pracy. Siostry nie przepadają za sobą, ale nagła choroba matki (Niemirska) zmusza je do wspólnego działania. Muszą zaopiekować się ukochanym, ale despotycznym ojcem (Dziędziel). Marta i Kasia stopniowo zbliżają się do siebie i odzyskują utracony kontakt, co wywołuje szereg tragikomicznych sytuacji.

REŻYSERKA O FILMIE:

Mogę powiedzieć, że ten projekt był dla mnie eksperymentem na własnym organizmie. Jeszcze nigdy, robiąc filmy, nie operowałam tak blisko siebie i własnej rodziny. Muszę jednak podkreślić, że w żaden sposób aktorzy mnie ani moich bliskich nie grają. Postaci są inspirowane życiem, ale nie jeden do jednego. Są – można powiedzieć – wariacjami na temat współczesnej rodziny. Jak najbardziej prawdziwe są natomiast sytuacje, doświadczenia, które spotykają bohaterów. To było dla mnie terapeutycznie uwalniające, kiedy widziałam, jak inaczej ode mnie można zachować się w traumatycznych sytuacjach. Pamiętam pytanie Agaty Kuleszy przed zdjęciami, czy ma ruszać się i zachowywać jak ja. Odpowiedziałam jej, że absolutnie nie. Chciałam, żebyśmy razem zbudowały filmową Martę. Film nie miał być kalką, odzwierciedleniem rzeczywistości, ale filmową opowieścią, która wyrosła z prawdy i prawdziwej potrzeby podzielenia się ze światem czymś bardzo osobistym, ale mimo wszystko jest jednak fikcją.

O TWÓRCACH:

Kinga Dębska - scenariusz i reżyseria

Jest absolwentką reżyserii filmowej praskiej FAMU, a wcześniej japonistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Ma na swoim koncie kilkanaście nagradzanych filmów dokumentalnych, ostatnim z nich jest pełnometrażowa „Aktorka” o Elżbiecie Czyżewskiej. Za swój debiut fabularny „Hel” dostała nagrodę za najlepszy scenariusz na festiwalu Młodzi i Film w Koszalinie. „Moje córki krowy” to jej drugi pełnometrażowy film fabularny.

RECENZJA:

Kino mądrze rodzinne

Autor: Jakub Majmurek, 05 stycznia 2016 r.

Przyznam szczerze: od filmów takich jak "Moje córki krowy" na ogół trzymam się z daleka. Gdy w katalogu festiwalu w Gdyni przeczytałem, o czym ma to być film – dwie siostry, umierająca matka, chory ojciec, rodzinne konflikty – zastanawiałem się, czy w ogóle warto poświęcić mu czas. Telewizyjne filmy emitowane po serwisach informacyjnych w środku tygodnia zupełnie zbanalizowały tego typu historie. Zachęcony pozytywnymi opiniami kolegów i koleżanek jednak poszedłem – i nie żałuję.

Filmowi Kingi Dębskiej z pewnością nie można zarzucić telewizyjnego banału. Wielokrotnie opowiadaną już historię udaje się jej przedstawić w sposób świeży, z wielką kulturą filmową i humorem. Nie ma w jej filmie sentymentalizmu, moralnego szantażu, oczywistości. Są za to: subtelny psychologiczny rysunek postaci, dyskretny humor, mądre niedopowiedzenia, dobrze napisane dialogi. Narrację niosą już same świetnie skonstruowane postaci. Mają one życie wewnętrzne, targają nimi sprzeczne emocje, mówią wiarygodnym językiem, mają problemy, ale i zdolne są do pięknego postępowania – nie zawsze jest to w polskich kinie norma. W dodatku odtwarzają ich koncertowo grający aktorzy: od świetnej jak zawsze Agaty Kuleszy, do obsadzonego wbrew emploi Jacka Stronga Marcina Dorocińskiego w roli safandulowatego, wiecznie bezrobotnego męża-trutnia na utrzymaniu żony.



W centrum narracji Dębskiej znajduje się relacja dwóch dorosłych sióstr. Marta (Kulesza) to rozwiedziona gwiazda telenoweli drugiej kategorii, Kasia (Gabriela Muskała) to nauczycielka z mężem i nastoletnim synem. Pierwsza jest twardsza, bardziej zaradna, ale też sprawia wrażenie zimnej i zdystansowanej. Druga podpija, jest mniej życiowo obrotna, ale nie jest złą osobą i bardziej poświęca się dla bliskich. Żadna nie redukuje się w filmie do zbiorów stereotypów. Dynamika relacji między nimi – zawiści, rywalizacji, solidarności, zdobywania przewagi, pomocy – zostaje doskonale wygrana i pokazana na ekranie.

Dębska tworzy ciekawe kobiece kino, dające kobiecym bohaterkom przestrzeń, w której mogą się wyrazić poza romantycznymi czy macierzyńskimi scenariuszami, w której kobiety mogą rozmawiać ze sobą i o sobie, odnosić się przed wszystkim do siebie, nie do swoich mężów/ojców/synów/kochanków. W bardzo męskim polskim kinie nie jest to częste i tym bardziej należy "Moje córki krowy" docenić. Amerykańska autorka komiksów, Alison Bechdel, zaproponowała kiedyś test, jakim można by poddawać filmy z punktu widzenia obecności w nich kobiet. Test ten składa się z trzech pytań: Czy w filmie występują przynajmniej dwie kobiety? Czy rozmawiają ze sobą? Czy rozmawiają o czymś innym niż mężczyznach? Dzięki filmowi Dębskiej, ale także "Body/Ciało" i "Córkom dancingu" mieliśmy wreszcie w tym sezonie kilka filmów zdolnych spełnić te proste wymagania.

Film Dębskiej oferuje wreszcie bardzo odświeżającą wizję rodziny. Szczęśliwa rodzina jest jednym z podstawowych mitów kina. Zwłaszcza w okolicach świąt Bożego Narodzenia. Rodzina często przedstawiana bywa jako miejsce, gdzie zawsze możemy wracać, podstawowy horyzont bliskości, szczęścia i solidarności. Mit ten przybiera często przesadnie przesłodzone, mdlące formy, podawany bywa w mocno topornych formatach. Dębskiej udaje się stworzyć kino mądrze rodzinne. Rodzina bywa tu źródłem cierpienia, konfliktów, zawiści, rywalizacji. Wpisane w nią relacje nie zawsze są różowe. Marta być może pogardza Kasią i jej mężem. Kasia faktycznie sobie nie radzi i wykorzystuje finansowo ojca (Marian Dziędziel). Ten jest z kolei egoistyczny, zdziecinniały, miejscami chamski dla swoich córek. Ale mimo wszystko rodzina jest dla każdego z nich źródłem sensownej więzi, bliskości. Momenty złości, wkurzenia, kłótni i pretensji przeplatają się z poczuciem autentycznej bliskości. Pokazanie tego w subtelny sposób, mądra, dowcipna rodzinność tego filmu, jest największą siłą "Moich córek krów".

<http://www.filmweb.pl/reviews/Kino+m%C4%85drze+rodzinne-18185>

[dostęp: 19.08.2016 r.]

Na podstawie materiałów:

<http://www.kinoinfo.pl/film.jsp?f=6017>

[dostęp: 19.08.2016 r.]